Nr. 106. Kraków, Wtorek dnia 8 Maja 1888 r. Rok II

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie 1
Za odnoszenie 10 ct miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. par ter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Krzyż. Stanisława bisk. męcz. Gr. kat Wt. Switły.
Jutro: Grzegorza bisk.
Pojutrze: Wniebowstąpienie P. Izydora.

Kalendar historyczny polski 8 maja 1078 roku smierć bisk. Stan. Szczepanowskiego, 9 maja 1534 roku Potwierdzenie przywilejów miasta Krakowa przez Wł. Jagiełłę.

Jutro wschód słońca o godz. 4.23, zachód 7·29. Długość dnia godz. 15·6. Dzień 125 w roku.

Nabożeństwa.

Dziś w katedrze na zamku w grobach królewskich msza św. za duszę śp. królowej Barbary Radziwiłłownej procesya publiczna z katedry.

Nabożeństwa majowe odbywają się w kościołach: P. Maryi, OO. Karmelitów na Piasku o godz. 9 rano — wieczorem w niedzielę i święta o godz. 6. w dnie powszednie o godz. 7,

Przewodnik.

Dziś w teatrze „Kościuszko pod Racławicami“ obraz ludowy Wł. L, Anczyca.

Na błoniach: ognie sztuczne z muzyką wojskowa.

W Muzeum narodowem można oglądać najnowszy obraz mistrza Matejki „Kościuszko pod Racławicami“ Wstęp 30 ct.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora. — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Anglia chce być decydującym czynnikiem politycznym i militarnym w Europie.

W obec klejącego się sojuszu między Rosyą a Francyą, w obec na poły tylko dającego się zużytkować sojuszu włoskiego, w obec niewyjaśnionego jeszcze stanowiska drobnych państw bałkańskich i skandynawskich, książe Bismark uważał za rzecz konieczną wciągnięcie do swojej akcyi Anglii. Z drugiej strony Anglia reflektując na korzyść przymierza państw środkowo europejskich, aby mogła opłacić cenę przystąpienia do tego przymierza, musiała się postarać o postawienie swojej armii na stopie odpowiadającej choć w pewnej mierze wymogom militarnym państw środkowej Europy. Takie znaczenie ma podjęta teraz w Anglii myśl reorganizacyi militarnej zaraz bezpośrednio po konferencyach królowej Wiktoryi z Bismarkiem w Berlinie.

Wojna krymska wskazała Anglii, jak jest słabą na kontynencie europejskim, jak jej organizacya wojenna jest mizerną, a jej zarząd wojskowy nieudolnym. Przez minione od tej wojny lat trzydzieści, jeżeli się rzeczy zmieniły, to chyba na gorsze; stosunkowo do wzrostu potrzeb, niebezpieczeństw i spadających na nią czysto obronnych zadań armia stała się jeszcze słabszą, organizacya jeszcze mizerniejszą, zarząd jeszcze nieudolniejszym. Nie szukając dalej, wyprawa egipcko-sudańska, prowadzona przed oczyma Europy, wykazała w upakarzający sposób całą tę wojskową niemoc Anglii Nietylko znakomici publicyści, jak Dilke, nietylko politycy angielscy jak Churchill, zwrócili i zwracają ciągle uwagę na ten stan słabości, który w danym razie może stanowić groźne niebezpieczeństwo, ale także liczni generałowie, a między nimi nawet tryumfator i zdobywca El-Kabiru, uwielbiany i ogromnie wynagrodzony lord Wolseley, oraz rzeczywiście niepospolity generał, dziś podobno dowódca naczelny armii wschodnio-indyjskiej, sir Roberts. Wszyscy przyznają, że Anglia jest dziś jak rozbrojona, że nietylko nie byłaby w stanie bronić resztek posiadłości sułtana, albo strzedz neutralności i nietykalności Belgii, tak bardzo dla niej potrzebnej, ale że sama nie byłaby w stanie stawić skutecznego oporu, gdyby została u siebie zaatakowaną przez energicznego, dobrze i szczęśliwie prowadzonego nieprzyjaciela. Anglicy zawsze niedowierzają Francyi i prawie się jej lękają, o kłótnię z nią nie trudno przy samowolności i wyzywającej szorstkości Anglików, a przy coraz większem rozszerzaniu kolonialnego państwa Rzeczypospolitej Francuzkiej. Tonkin, Anam, Madagaskar, Tunis niemało goryczy sprawiają Anglii. Co do innych mocarstw, są w Europie spokojni; żadne z nich nie posiada jeszcze floty, którąby się z angielską mierzyć mogła. I francuska flotta jest także słabszą od angielskiej, ale ta ostatnia ma tak kolosalne i liczne zadania na dalekich morzach i oceanach, by strzedz nietylko kolonij, ale nawet pojedyńczych stacyj węglowych, a zwłaszcza handlu angielskiego bronić, iż w dzisiejszej swej sile może być ilościowo za słabą w razie podobnej wojny. Generał Hamley, uchodzący za najzdolniejszego strategika angielskiego, pisze w artykule o potrzebie ufortyfikowania Londynu, ogłoszonym w tych dniach w XIX Century: »To wojskowe zadanie (fortyfikacya Londynu) zdaje się być koniecznem dla tego, ponieważ potrzeba uzupełnić na lądzie, to, czego nam nie może zapewnić dostatecznie żadna flotta, jaką mamy lub mieć możemy. Gdyby nasza flotta została powiększona do rozmiarów koniecznych dla zupełnej obrony naszych kolonij przeciw wszelkiemu nieproszonemu gościowi, naszego handlu i naszych wód ojczystych, oto wszystko czego pragnąć możemy.« W przekonaniu jednak, że podobne powiększenie flotty jest niemożebne, generał Hamley rozbiera sposoby, za pomocą których obrona morska Anglii moze być dopełnianą przez środki obrony na lądzie, by uniknąć owej strasznej katastrofy o której niedawno lord Overstone mówił, że jest zbyt przerażającą, by nawet myśleć o niej (to contemplatte). Generał Hamley przed kilku dniami dowiódł w XIX Century, że nie podziela tej strusiej polityki lorda Overstone'a

A jednak przez lat trzydzieści Anglicy ciągle przerabiali, zmieniali, uzupełniali swą organizacyę wojskową. Sama w sobie armia ich jest silniejszą, aniżeli była. Posiada jakąś rezerwę, która na papierze liczy około 50 000 ludzi wysłużonych żołnierzy, w rzeczywistości jednak prawdopodobnie w razie potrzeby zaledwie da połowę tej cyfry. Chwilowo pochlebiali sobie, że są w stanie wystawić dla służby za granicami kraju dwa korpusy opatrzone jak przystoi po 25.000 ludzi wszelkiej broni każdy. Dziś wiedzą, że nie mogą wystawić nawet jednego takiego korpusu, że przy największem wysileniu, by te 25.000 ludzi wojennie uruchomić, potężna Anglia potrzebowałaby co najmniej tyle tygodni, ile wielkie mocarstwa stałego lądu potrzebują dni na mobilizacyę armii, po milionie ludzi licząc. Stosunki irlandzkie utrudniają niezmiernie to uruchomienie, robią zwłaszcza niepodobnem wystawienie dwóch korpusów.

Dla przeprowadzenia mądrych praw gabinetu Salisburego i równie mądrych rozporządzeń administracyjno-policyjnych sir Balfour'a potrzeba na tej wyspie trzymać 30.000 wojska, oprócz 14.000 policyantów po wojskowemu uorganizowanych. Londyn także zaczyna potrzebować opieki wojskowej. Widzieliśmy to w końcu roku ubiegłego przy bijatykach na Traphalgar-Square. Jedynem widomem powiększeniem armii jest utworzenie przed 30-stu laty wojska ochotnikow, których dziś liczą do 30.000 Są to amatorowie wojskowości, podzieleni na oddziały, posiadający swą piechotę, jazdę, a nuwet trochę alteleryi, i bardzo piękne, a często bardzo fantastyczne mundury. Uczą się oni musztry w wolnych od zajęcia godzinach, między późnym obiadem a godzinami klubowi poświęconemi, uczą się jej od najętych wysłużonych sierżantów. Raz do roku, na święta Wielkanocne, zbierają się na wielką paradę i rewję odbywaną z oddziałami wojska liniowego. Dzienniki drukują tomy opisu tych manewrów z ogniem, w których bierze udział jakie 20.000 ludzi. Dawniej zbierało się ich znacznie więcej. Rzecz była świeża. Ci ochotnicy kosztują rząd niespełna milion funtów szterlingów. Niegdyś stanowili oni dumę i nadzieję Anglików. Dziś zapał dawny zniknął, rzecz zaczyna być uważana za zabawkę, a nawet »Times« przyznaje: »że z powodu braku ściśle określonego celu, zakradł się żywioł niepraktyczności (unreality —brak rzeczywistej korzyści) w ich ćwiczenia.

Jeszcze przed laty siedmdziesięciu Wellington powiedział swym ziomkom: »...Nie ma nic konieczniejszego od patrzania naprzód i przewidywania przyszłych wojen, do których wcześnie powinniśmy się przygotować. Nasze wojny bywały zawsze »długie i rujnujące« w wydatkach, albowiem nie byliśmy zdolni przygotować się do działań, któreby te wojny musiały zakończyć latami prędzej po ich zaczęciu. Ale system już nie odpowiada potrzebie...« Jeżeli to zdanie starego wodza było słusznem przed siedmdziesięciu laty, o ileż jest bardziej dziś uzasadnionem!

Anglicy jednak nigdy tej rady naprawdę do serca nie wzięli. Przeróżne trwogi budziły ich od czasu do czasu, wówczas jednak poprzestawali na półśrodkach, i to nieraz bardzo błahych. Rychło też obojętnieli usypiani bądź polityką zagraniczną Gladstone'a, bądź teoryami nieinterwencyi, bądź paradoksami Disraelego, który im dowiódł, że Anglia jest więcej mocarstwem azyatyckiem, aniżeli europejskiem. W tem zdaniu jest trocha prawdy; ale od lat kilku Anglicy przyszli do przeświadczenia, że ich panowanie w Azyi zaczyna stać na słabszych nogach, że chcąc je wzmocnić, trzeba pamiętać, że się jest mocarstwem europejskiem i w Europie silnem. To przekonanie jednak, a nawet owe trwogi nie potrafiłyby usunąć wstrętu Anglików do wydatków na siłę zbrojną, która i tak kosztuje dziś (z armią indyjską) 41 milionow fst. rocznie, czyli wedle dzisiejszego kursu, do 700 milionów złr. Nie osłabiło też ich wstrętu do przymusowej wojskowości. Poczucie tylko słabości powiększyło wstręt do wojen.

ZIEMIE POLSKIE.

Poznań 1 maja. Pan Post już na drugim świecie. Dziś rano o godzinie 10tej poszedł zdać Panu Bogu rachunek z tego, co przez 40 przeszło lat robił w Poznaniu. Tych 40 lat strawił na niezmordowanej wojnie z Polakami. Gdyby mógł wrócić z drugiego świata i opowiedzieć, jaki wyrok nań wydał sprawiedliwy Sędzia za to 40-letnie prześladowanie żywiołu polsko katolickiego, toby z pewnością zadrżał niejeden z tych, co idą jego śladem. Tak! Śladem jego idą, ale wyrównać nikt mu nie może, albowiem takiej sumy talentu, wymowy, bystrości, obok gładkiego pióra, niezmordowanej pilności i nieustającej pracy, a to wszystko przeciw Polakom, od roku 1815 nikt tu jeszcze nie był rozwinął.

Post był początkowo proboszczem w Chełmie. Lat temu około 41, pewnej soboty po południu, zaprosił go z innymi ksiądz dyrektor Richter do słuchania spowiedzi swych uczniów z gimnazyum — między ostatnimi penitentami jego był — jak to sam opowiadał — pan Mieczysław Łyskowski. Nazajutrz w niedzielę rano już Posta nie było, — drapnął, nie sam podobno

KRONIKA TYGODNIOWA.

Ubiegły tydzień nie był dla mnie gorszym od zaprzeszłego. Dowiedziałem się bowiem od bardzo poważnej osobistości, że prócz kapitałów wymienionych w poprzedniej kronice, otrzymałem jeszcze rocznej pensyi 3500 złr. Proszę więc dobrze obliczyć: 8000 złr. gotówką i 4500 złr. rocznej pensyi, co przedstawia procent od kapitału 100,000 złr. Nic zatem dziwnego, że nie mogę się opędzić od dyrektorów banku proszących mnie o wzięcie pożyczki bez żadnych weksli i terminów, oraz od pośredników nastręczających mi kupno domów, willi, wiosek, czystej krwi arabów, bicyklów, zakładów gastronomicznych, młynów królewskich i niekrólewskich, fabryk mydła, atramentu i wykałaczek do zębów. Jednocześnie kilkunastu nowych Mickiewiczów nadesłało mi tomy niewydanych poezyj z dedykacyą, a młody artysta rzeźbiarz Rozmachowicz ofiarował się wykuć mnie w całej figurze na koniu tratującym starca „z długą po pas brodą“ i słabo rozwiniętą niewiastę we frygijskiej czapeczce, co miało oznaczać „Czas“ i „Nową Reformę.“ Nie wspominam już o ofertach składanych mi przez krawców, malarzy, jubilerów, rzeźników, architektów i doktorów obojga obuwia, męzkiego i damskiego.

Ponieważ jednak moje stosunki prywatne nikogo obchodzić nie mogą, przechodzę do spraw publicznych. Na czele ich przed kilku dniami myślałem położyć powiększenie się ilości naszych książąt i hrabiów pod rządem pruskim, ale ostatnie telegramy radosną tę wiadomość w trzech czwartych odwołały. Jest książe na Radolinie, ale hrabiów ani o jednego więcej. Książe Bismarck położył swoje veto i nowa zdobycz narodu polskiego poszła ad acta. Widocznie książe książąt się nie boi, ale nowe edycye hrabiów strachem go przejmują. I nic dziwnego, tytuł zawsze ma pewien urok, a za urokiem idzie wpływ. Wyobrażam sobie naprzykład jak nasi demokraci kłaniali by się mnie nizko gdybym te maleńkie hr. mógł położyć przed swojem nazwiskiem. Jakby to ładnie brzmiało: hrabia-kronikarz! zupełnie podobnie jak hrabia-namiestnik, hrabia-marszałek. Na stu demokratów przynajmniej 99-ciu oddałoby mi głosy na każde opróżnione krzesło prezesowskie, a kroniki moje nawet najzajadlejszy petrolearz między nauczycielami przestawiałby młodzieży jako wzór języka i stylu.

Ale dajmy pokój rozkosznym marzeniom i wróćmy znów do spraw publicznych i rzeczywistości. Rzeczywistością dla dep. Schönerera stać się mogą 4 miesiące więzienia i utrata szlachectwa. Dep. Schönerer musi w sobie mieć nieco krwi polskiej, u nas bowiem każda radość i każdy żal publiczny kończy się mniejszem lub większem poturbowaniem żydów przez uliczników. Dep. Schönerer pił sobie z rozpaczy na wieść o śmierci cesarza Wilhelma (i w tem równie jest coś z naszej natury) gdy dowiedział się, że wiadomość ta podana przez „Tagblatt“ jest nie prawdziwą. Nagłe przejście z dziesiątego kufla żalu do jedynastego kufla radości rycersko usposobiło Rittera. Nastąpiła znana awantura w redakcyi „Tagblattu“ i za chęć poturbowania żydków wsadzonym będzie Ritter von Schönerer do kozy. U nas cała rodzina Ritterów z pod Rzeszowa . . . . . .

. . . .

. . . . . . (tu miał być ustęp, który w obawie przed c. k. Prokuratoryą w myśli sobie dośpiewuję i czytelnikom dośpiewać pozwalam).

Nie wchodząc w jądro sprawy Schönerera, widzę jednak jak antysemityzm obejmuje zwolna wszystkie sfery społeczeństwa, a nawet druty telegraficzne. Tylko sympatją bowiem dla skazanego wytłomaczyć można, że telegram o wymierzonej nań karze wysłany z Wiednia o g. 6 m. 15 rano, przybył do Krakowa o g. 9 m. 30. Tak mu było iść nie sporo, tak nie chciał zmartwić redakcji Kurjera i 50 tysięcy antysemitów zamieszkujących Kraków (cyfrę tę podaję na tej podstawie, że kto nie jest semitą, ten z natury rzeczy jest antisemitą). W każdym razie jakiekolwiek ma przekonania drut telegraficzny, wartoby nauczyć panów telegrafistów: a) że druty telegraficzne dlatego tak się nazywają, iż mają prędko myśl i słowa ludzkie przesyłać, a nie są przeprowadzone jedynie w tym celu, aby wróble i kawki na nich siadały, b) że otrzymawszy od strony telegram należy zaraz przystąpić do aparatu telegraficznego, a nie czekać aż sam telegram do niego pójdzie, bo nóg nie ma, c) że temu co telegrafuje widocznie spieszy się, inaczej napisałby list i wysłał przez pieszego posłańca, d) wreszcie, że przysłowiu „wlecze się jak telegram“ — należałoby już raz faktami zaprzeczyć.

Te moje życzenia niech weźmie dyrekcja telegrafow do swego aparatu sercowego i kapłanów elektryczności pobudzi drutem do pośpiechu.

Ponieważ kronika dzisiejsza idzie mi jakoś bardzo telegraficznie, to jest powoli, zlitował się przeto nademną łamacz „Kurjera“ (metteur-en-pages) i oświadczył iż 15 wierszy do wypełnienia feljetonu wystarczy. Ucieszony tem, nie mając już miejsca do wylania wszelkiej złości, którą widok ostatków owych 8000 złr. wznieca we mnie, poprzestaję jedynie na serdecznem podziękowaniu wydawcy, że postanowił urządzić współpracownikom „Kurjera“ stałe Blaumontagi. Również serdeczne dzięki składam kalendarzowi, iż tak ładnie rozłożył święta, umieszczając aż dwa wśrodku jednego tygodnia. Tylko próżniacy skarżyć się mogą na ilość świąt. Nie jestto paradoks, bo kto ciężko pracuje, ten wita każde święto z radością, jako dzień należnego odpoczynku.

K. Bartoszewicz.

i zaczął razem z Rongiem i Czerskim opowiadać nową ewangieliją starokatolików. Ale ruch się nie udał! Apostołowie nie byli pewni swej skóry; bez żandarmów nigdzie dusz łowić nie mogli. Ksiądz Post wolał zostać protestantem, ożenić się i wstąpić do policyi poznańskiej.

Co robił na tem stanowisku, o tem ludzie wiedzą i nie wiedzą. Wiedzą, że był lektorem polskich gazet, to jest, że z obowiązku czytywał polskie pisma i zakreślał w nich to, co uważał za ważne w jednym lub w drugim kierunku. Ile procesów ztąd na pisma polskie spadło, tego by rzeczywiście na wołowej skórze nie spisał. Wiedzą dalej ludzie, że Post był surowym cenzorem naszej sceny polskiej i rozciągał nad nią opiekę, jaką chyba tylko warszawska cenzura pochlubić się może. Że zaś znał najdelikatniejsze odcienia języka polskiego, więc odkrywał rzekome niebezpieczeństwo nawet tam, gdzie go często nawet sami Polacy nie widzieli.

To była jego urzędowa czynność. Co za tém tajemniczo robił, i za co nawet władze jego przełożone odpowiadać nie potrzebowały, to stanowiłoby drugie tyle jeżeli nie więcej od jego urzędowego działania. Pisywał sprawozdania dziennikarskie, pełne jadu i żółci, nie tylko do miejscowych, ale nawet do kilku zamiejscowych gazet, a wszystko to tchnęło jakąś infernalną nienawiścią do nas. To była więcej jak nienawiść, była to choroba. Koroną jednakże całego jego działania jest znany udział jego w tak zwanym spisku Baeresprunga, jak to w swych interpelacyach odsłonił nieśmiertelny Niegolewski. Post rozwjnął tutaj talenta godne Machiavela, Robespierra, literackiego Szeli i jak się tam jeszcze nazywają. Wcielił on wtenczas w siebie dwie natury: emigracyi angielskiej podburzającej i podburzanej zarazem, a równocześnie odpowiadał za całe grono udanych poznańskich patryotów polskich. Nóż, szubienica, rzeź, krew, temi wyrazami rzucał jak piłką. Listy te, po które śp. Niegolewski za własne pieniądze posyłał ludzi do Anglii, z powodu których tak grzecznie gadał z panem Niederstetterem, były takim skarbem dla śp. Władysława, że za dnia nosił je przy sobie, a w nocy sypiał na nich, aż do czasu interpelacyi. Po dwóch interpelacyach Post nie mógł się pokazywać na ustroniach, bo każdy z rzemieślniczych polityków naszych spotykając go na ulicy, zawsze pytał: „Wio teuer die Wolle? (po czemu wełna)". To miało byó hasłem do rzezi.

Za niego to nieboszczyk szewc Pomorski poszedł do kozy, bo nań rzucił kamieniem. Za Posta nieboszczyk balbierz Ryffert poszedł na polityczne męczeństwo, bo obił fabrykanta proklamacji, choć Ryffert był sobie chuderlawy, tak na 5 stóp i 4 cale, a Post był sobie chłop na pół siódmej stopy. — Ale za wiele tych wspomnień. Umarł! Tych uczuć, jakie śmierć jego u Polaków wywołała, wypowiadać nie chcemy; czy go uszanowali Niemcy, to się w pismach i na pogrzebie pokaże.

Z Wilna, Zjawiła się nowa, nieznana dotąd u nas bieda. Przyszła ona ze Wschodnich Prus, a po części z Kongresówki, przybyła wraz z rosnącą nędzą na furmankach żydków-spekulantów. Oto gorączka emigracyjna ogarnęła naszych kmieci. Za przykładem żydów wciąż jak fala odpływających do Ameryki, poczęli i chłopi nasi nieomal gromadnie porzucać ojczyste zagony i wynosić się do owej cudownej krainy zamorskiej, gdzie rekruta nie biorą i podatków płacić nie każą i ani sprawników aui popów nie ma, a gdzie ziemia daje łatwe a olbrzymie dochody, jak głoszą agitatorowie, — ciemne figury, kręcące się wśród ludu i nakłaniające do emigracyi. Geszeft ten głównie prowadzą tylko tutejsi żydzi, ale nie brak i ajentów hamburkich, także żydów, a ci tu na miejscu sprzedają bilety aż do Ameryki, tak zwane „Schiffkarten," Różni faktorowie ułatwiają wyjazd, dostarczają nawet środków do podróży na zastaw gruntów lub ubogiej włościańskiej chudoby: Sama podróż kosztuje około 80 rs. Potworzyły się nawet w tym celu spółki żydowskie, rodzaj kas zaiiczkowych, starannie unikajacych światła dziennego.

Emigrują przeważnie chłopi bezrolni bezdomni, lecz i niemało gospodarzy na ten lep łapać się daje. Około Puń wychodźtwo przybrało szerokie rozmiary. To samo spotykamy i w wielu innych okolicach. jak w Trockiem tak toż i w sąsiednich powiatach. Ruch emigracyjny zauważać się mianowicie daje pośrod młodzieży włościańskiej, która z lekkomyślnością właściwą młodości rzuca tu pewny nieraz acz niewielki kawałek chleba, i głucha na przestrogi starszych, ucieka na drugą półkulę.

Warszawskij Dniewnik, dostał widać rozkaz z Petersburga, żeby pisać o wojnie, a mianowicie straszyć Moskali tem, że Austrya pierwsza uderzy. Przybycie arcyksięcia Rudolfa do Galicyi, ma być niejako przygotowaniem do tego wielkiego dzieła.

Z Kijowa donoszą do „Gońca Wielkopolskiego" że cała 19-ta dywizja piechoty i jeszcze inna, druga, posuwają się do granicy austryackiej. Do piechoty należy stosowna reszta innej broni.

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Podatek wódczany Ostatnie wiadomości o układach toczących się pomiędzy ministrami skarbu obu części monarchii co do podatku wódczanego nie są pomyślne dla galicyjskiego przemysłu. Pan Tisza odmawia wytrwale podwyższenia bonifikacyi dla gorzelni rolniczych, podczas gdy pan Dunajewski obstaje przy swoich odnośnych propozycjach, wiedząc dobrze, że inaczej głosy Koła polskiego nie poparłyby rządowego przedłożenia na którego rychłem załatwieniu w parlamencie tak wiele ministrowi zależeć musi. Węgierski rząd obstawał przy bonifikacyi 2, 3, 4 zł., podczas gdy austryacki rząd proponował 5, 6 i 7 złr. Zalitawski minister zgodził się ostatecznie na takie podwyższenie, pod warunkiem jednakże, że gorzelnie rolnicze będą opłacać stosunkowo wyższy podatek. Tego warunku nie chciał i nie mógł przyjąć p. Dunajewski, tak że układy ponownie się rozbiły. Węgrzy widzą w uchwałach podkomitetu komisyi gorzelnianej wiedeńskiej rady państwa, wydanie produkcyi węgierskiej na łup galicyjskiego przemysłu, podczas gdy galicyjscy gorzelnicy utrzymują, iż podniesienie podatku rujnuje ich na korzyść węgierskich rafineryi spirytusowych. Przy tak sprzecznych zapatrywaniach nie podobna przewidzieć czy i jak prędko sprawa podatku wódczanego zostanie załatwiona, a gdy jeszcze dodamy, że ustawa o podatku od cukru, jest ściśle związana z kwestyą spirytusu, to przyznać należy, że minister skarbu austryacki stworzył sobie wcale nie miłą sytuację. Nowy podatek od wódki miał nie tylko pokryć deficyt w budżecie przedlitawskim, ale dostarczyłby nadwyżka pozwalającą na zaspokojenie kredytów wojskowych i na niektóre produktywne inwestycje pomijane dotychczas dla braku potrzebnych funduszów. Pierwszym jednakże warunkiem był pośpiech, gdyż w razie niezałatwienia tej sprawy w bieżącej sesyi rady państwa, musiałby się skarb austryacki znowu przez cały rok obchodzić bez podwyższenia dochodów wódczanych, i walczyć znowu z niedoborem szukając kredytów oraz trudniejszych i hartowniejszych. Po stawianiu oporu galicyjskich posłów była nadzieja, że rzecz cała pójdzie gładko i prędko. Rachuba ta zawiodła. Interes Węgier których minister jednakże niemal równie gwałtownie potrzebuje nadwyżki z podatku spirytusowego, — był jak w wielu innych wypadkach zupełnie sprzeczny z interesem Austryi a interesem Galicyi. Natychmiast powstał cały szereg trudności, których usunięcie wymaga nadzwyczajnego wytężenia działalności po za parlamentarnej austryackiego ministra skarbu. Z jednej strony należało ułagodzić galicyjskich gorzelników przez bonifikacje przyznane ich wolnemu przemysłowi, z drugiej trzeba było przekonać Węgrów że te bonifikacje nie zaszkodzą ich wielkim fabrykom; — okazało się niedługo, że pomiędzy temi dwoma czynnikami niema pośredniej drogi, w którejby można sprzeczne zapatrywania połączyć, i minister skarbu stanął na tym punkcie, że musi stanowczo przyjąć jedne lub drugie, wobec rzeczywistego interesu państwa jaki jest zaangażowany w całej tej sprawie, któryś z prowincyonalnych interesów ustąpi, lub należy go poświęcić. — a ustąpi, — jak zwykle w takich razach Galicja.

Z Przemyśla. Dnia 3go maja nie było jak dawnych lat nabożeństwa, a szkoda, by zapominano uroczystego obchodzenia tego święta narodowego. Wieczorem letnia sala teatralna na zamku nie zdołała pomieścić wszystkiej publiczności spieszącej na obrazy Grottgera „Z padołu płaczu", których wystawienie zapowiedziało towarzystwo dramatyczne. Bardzo wiele osób odeszło od kasy bez biletów, a liczba widzów nie będzie przesadzona, jeżeli ją podamy na 500 osób. Od przedstawienia danego przed kilku laty na uczczenie zjazdu pedagogów, nie było tak licznego zgromadzenia publiczności. Wystawienie obrazów wypadło pod każdym względem świetnie, a jakkolwiek dzieła nieśmiertelnego mistrza objęte tytułem „Z padołu płaczu" wystawiają straszne chwile z wojny w ogóle, mają więc cechę ogólnie ludzką, to jednak wątpić nie można, że natchnienie do wojny zaczerpnął Grottger ze współczesnych mu krwawych zapasów własnego narodu. Myśl tę pojął p. Żygulski znakomicie zastosowując do naszych uczuć narodowych okropności, jakie w żywych obrazach przesunęły się przed oczyma widzów. Wplatając misternie pomiędzy objaśnienia każdy obraz poprzedzające, słowa prawdziwej poezyi, czerpane bądź z własnego natchnienia, bądź z dzieł wieszczów naszych zdołał podnieść niezwykle a odpowiednio do obchodzonej rocznicy nastrój słuchaczów. Szczególniej wywołały entuzjazm deklamacye wygłoszone przed obrazami „Pożegnanie" i Świętokradztwo". Niewidomym duchem opiekuńczym strony plastycznej przedstawienia był p. Klaudyusz Angermann, który z prawdziwym artyzmem kierował ułożeniem obrazów, a którego nazwiskiem rozbrzmiała sala po zapadnięciu kurtyny; zachwycenie widzów tłumaczy to odstąpienie od zwyczajów przyjętych wobec scen amatorskich.

Oświęcim. W piątek dnia 4|5 1888 spaliła się we Dworach stodoła Franciszka Lisuli. Ogień prawdopodobnie podłożony, został jeszcze przed przybyciem oświęcimskiej straży ogniowej nader szybko przez robotników zajętych przy drugim torze kolei państwowej ugaszony. Szkoda ubezpieczona wynosi około 200 złr.

Z powiatu Limanowskiego. W naszych stronach, w południowo-zachodniej Galicyi na stokach gór podkarpackich, bardzo jeszcze mało jest oświaty pomiędzy ludem, osobliwie zaś pomiędzy zwierzchnościami i radami gminnemi. W niektórych gminach, jak w Mordarce, w Sowlinach, w Lipowem istnieją „Kółka rolnicze" — ale do nich żaden zwierzchnik gminny nie należy, a z radnych nie wiele. Po prostu nie chcą przystępować i paru centów żałują wydać na cele kółka. — Huczne imieniny, wystawne stroje, na wielką skalę pijaństwo, to im zastępuje gazetkę ciekawą i pożyteczną książkę. Oświata powinna iść od starszyzny, — ale urzędy i rady gminne nie pomyślą nawet o tem, ani dbają o jaką taką oświatę w swojej gminie, bo sami ciemni. Nie znajdzie w kancelaryi gminnej żadnej gazetki, ani książki do pożytku służącej, chociaż powinno się to praktykować w każdej gminie, aby w kancelaryi była chociaż jedna gazetka odpowiednia, która się zajmuje sprawami gminnemi, powiatowemi i krajowemi, a któraby wpływała na rozwój oświaty tak zwierzchności i rady gminnej, jak też innych członków gminy. Przy układaniu zaś i uchwalaniu budżetu dbała i mądra rada gminna powinna wstawić i uchwalić odpowiednią kwotę na podobne cele. Lecz u nas trudno o takie rzeczy, bo nasz lud grubą wartwą ciemnoty powleczony, a względnie nasze rady i zwierzchności gminne. W naszym powiecie limanowskim, który jest dość obszerny, zaledwie kilka „kółek rolniczych" istnieje i te nie bardzo się pilno obracają, z powodu małej liczby członków i to najbiedniejszych. Teraz jak mówi przysłowie, że każdy sobie rzepę skrobie," inteligencya nasza również nie dba o włościan, włościanie zaś ciemni jak tabaka w rogu. Swiatlejszych zaś mamy mało, którzy sami nie wiele dobrego zrobić mogą. Dlatego prosimy Boga i wołajmy jakby w suplikacyach: oświaty nam potrzeba!

Upomnienie przed wychodźtwem do Ameryki. „Wiener Zeitung" pisze: „Wielokrotnie już austryackie i węgierskie władze korzystały ze sposobności, aby upomnieć ludność Monarchii przed emigracyą do Ameryki północnej, a przedewszystkiem do Stanów Zjednoczonych. Ostatniemi jednak czasy nadeszły do Europy także z południowej Ameryki, mianowicie z Brazylii relacye, przedstawiające los wychodźców europejskich w południowo amerykańskich państwach, jako nadzwyczaj smutny. Wychodźcy z Europy dostają się tam po większej części przedsiębiorcom, którzy używają ich do ciężkiej pracy, źle się z nimi obchodzą, nędznie płacą i wyznaczają jako dozorców nad nimi murzynów. Powrót do Europy jest trudny, albowiem przedsiębiorca domaga się w takim razie zwrotu szkód, na jakie mniema się być wystawiony skutkiem ubytku siły roboczej, a bardzo nie wielu jest takich, którzy są w stanie złożyć żądany okup. W obec podobnych stosunków należy odradzać jak najusilniej w interesie samych wychodźców przed emigracyą zarówno do półuocnej jak południowej Ameryki."

Proces Schoenerera.

(Sprawozdanie naszego Korespondenta).

Wiedeń 6-go maja.

Głośne swojego czasu przybycie o północy do redakcyi „Neues Wiener Tagblatt," posła Schönerera z 28 towarzyszami, i zażądanie przez tychże okazania oryginału telegramu o śmierci cesarza Wilhelma, teraz dostało się pod rozpatrywanie Sądu krajowego, okręgu Alsergrund. W trybunale zasiedli: radca dr. Holzinger, jako prezydujący, radcy Lorenz, Raisky i Schmiedl, jako wotanci. Oskarżenie wnosi prokurator dr. Soos, obronę adwokat nadworny i sądowy dr. Klinger.

Oskarżenie dotyczy tylko szlachcica Schönerera i Edwarda Gerstgrassera, stenografisty, o to, iż: w nocy z d. 8 na 9 marca r. b. wtargnęli z wielu ludźmi do lokalu redakcyjnego „N. W. Tagblattu," uzbrojeni w kastety i boksery, oraz w kapeluszach na głowach. Dalej: znalazłszy się wobec redaktorów: Münza, Fröschla, Wintera i Schmala, Schönerer przemówić miał w te słowa: „Ach, tu jesteście wy bezwstydni gazeciarze żydowscy! Wyrządziliście nam wiele krzywdy, a teraz znów chcecie spekulować na śmierci cesarza Wilhelma! Ogłosiliście, że umarł, a za dwie godziny w następnej edycyi gazety podaliście, że żyje! To nie do wytrzymania. Czas już tym nadużyciom koniec położyć Na kolana! błagajcie o przebaczenie." Następnie oskarżenie, opierając się na jednozgodnem zeznaniu pomienionych redaktorów „N. W. Tagblatt," oraz redaktora „Vorstadt Ztg., Pisko, metteura-en pages „Tagblattu," Schultza i telegrafistki „Tagblattu," Cecylii Janko, przytomnych podówczas zajściu, przedstawia je w sposób następujący: „Część towarzyszów Schönerera, również uzbrojona w kije z gałkami ołowianemi, na rozkaz tegoż Schönerera: „Obsadzić drzwi, aby nikt nie wszedł, ani nie wyszedł" — zatamowała wyjścia z biur, ustawiwszy się w korytarzu. Gdy Schönerer 3—4 razy powtórzył żądanie, aby redaktorzy padli na kolana, a to pozostało bez skutku, zawołał wówczas: Bijcie ich: Poczem podniósł swoją laskę i boxer w górę, przybrał groźną postawę, a wszyscy jego towarzysze wołali do redaktorów: Proście o przebaczenie na kolanach!

Wobec tej naprężonej sytuacyi, wywiązała się pomiędzy Gerstgrasserem, a redaktorem Schmalem, który mienił się być pruskim oficerem, a nie chciał okazać dokumentów — żywa sprzeczka, a następnie bójka na pięście, przyczem redaktor Schmal rzucił popielniczką w Gerstgrassera i skaleczył go w twarz. Podobnież wywiązała się bójka kilku towarzyszy Schönerera, nieznanych z nazwiska i niewyśledzonych, z redaktorem Winterem, z której Winter wyniósł lekkie obrażenia ciała. W trakcie tego, będący w sąsiednich pokojach współpracownicy „Tagblattu" zaalarmowali personel z drukarni, któremu powiodło się częścią prożbami, częścią pogróżkami zmusić przybyłych do odwrotu. Gerstgrasser jednak, który pozostał najdłużej w biurze redakcyjnem, został aresztowany przez przywołaną tamże policyę. Schönerera policja już nie zastała, ani reszty towarzyszy. Jednocześnie prokuratorja oskarża Schönerera o opór władzy, prz rozwiązaniu zgromadzenia „Teutonia" z d. 28 stycznia r. b.

Przed przystąpieniem do przesłuchania oskarżonych i świadków, prezydujący zakomunikował sędziom uchwałę Izby poselskiej, dozwalającą na ściganie sądowe Schönerera, poczem rozpoczęło się przesłuchiwanie. Na pytanie prezydującego, czy Schönerer uznaje się winnym publicznego gwałtu (§ 83 uk.), oświadczył tenże: Nie, pod żadnym względem. Wiadomość o śmierci cesarza Wilhelma sprawiła na mnie głębokie wrażenie i troskę....; gdy następnie „Tagblatt" doniósł, że cesarz Wilhelm żyje, wziąłem to za manewr giełdowy, który mnie poruszył do żywego; zgadzali się ze mną na tym punkcie obecni w restauracyi znajomi i uradziliśmy udać się do redakcji, dla dojścia prawdy. Przybywszy tamże, o ile sobie przypominam, zastaliśmy 6 panów i jedną kobietę, w stroju niezupełnie po formie... obok wypróżnionych flaszek i szklanek od piwa, wśród dymu tytoniowego i duszącego powietrza! Powiedziałem wówczas do towarzyszy: „Patrzcie, oto są ci, wstyd nam przynoszący dziennikarze żydowscy! Przeszkodziliśmy panom w pracy... ale nie mogliśmy postąpić inaczej. Chcemy wiedzieć prawdę, czy cesarz Wilhelm żyje czy umarł? Jeżeli skłamaliście dla geszeftu, musicie nas przeprosić na klęczkach." Powiedziawszy te słowa, spostrzegłem kilku wchodzących robotników z drukarni, czy zecerów, w niebieskich bluzach, odzywam się więc do nich: „Niepotrzebnie sobie sen przerywacie, żydom waszym nic się nie stanie." W jednej ręce trzymałem oba numera „Tagblattu," w drugiej miałem laskę, wcale nie grubą. Po wejściu tych drukarzy, zaczęli mi odpowiadać pp. redaktorowie docinkami, ironicznemi i obraźliwemi, a ponieważ w żyłach nie mam ani mleka, ani posoki, podniosłem głosu, mówiąc: Tu niema żartów, na kolana!" Gdy jednak jeden z redaktorów rozpoczął bójkę z Gerstgrasserem, wyszedłem z biura redakcyjnego, udając się do dyrekcyi policyi, aby o całem zajściu zawiadomić."

Przew: Odpowiedziałeś pan dopiero na pierwszy punkt oskarżenia, sprawa obejmuje jednak punkt drugi; obrazę komisarza rządowego, gdy rozwiązywał zgromadzenie „Teutonia; powiedziałeś mu pan" wówczas: „To śmiechu warte!" Nie blamuj się Pan! Obecnych zaś, wzywałeś pan do nierozchodzenia się, mówiąc: „nie ruszajcie się z miejsc, my się nie rozejdziemy" Schönerer: Wcale tak się nie wyrażałem; nie miałoby to żadnego sensu. Komisarz był nadzwyczajnie wzburzony". Przewodniczący odczytuje notę policyjną, treści następującej: „Grzegorz v. Schönerer, ojciec 4-ga dzieci, otrzymał w spadku po ojcu, wyniesionym do stanu szlacheckiego, wielki majątek, zebrany częścią z przedsiębiorstw kolejowych. Schönerer jest przywódcą grupy anti-semitów, partyi narodowo-niemieckiej." Schönerer: Ta nota policyjna zawiera pewne niedokładności, nie przywiązują jednak do nich wagi.

Rozpoczyna się przesłuchanie drugiego oskarżonego, Edwarda Gerstgrassera. Przew: Czy uznajesz się pan za winnego? Gerstgr: Nie. Udając się do redakcyi, w drodze upominał nas poseł Schönerer, abyśmy powstrzymali się od wszelkich wybryków. Przyznaję, iż gdy redaktor Schmal oświadczył Schönererowi, iż jest oficerem pruskim, żądałem od niego okazania patentu oficerskiego, a tenże rzucił popielniczką i zranił mi twarz. Wreszcie schwycili mnie robotnicy z drukarni i oddali w ręce policyi. Prok: Czy pan nie wiedziałeś, że i w Berlinie rozeszła się fałszywa pogłoską o zgonie ces. Wilhelma? Udanie się pańskie do redakcyi miało cel inny, a nie sprawdzenie telegramu. Było to „wprowadzenie anti-żydowskiej propagandy w czyn, która dotąd istniała w słowie i piśmie." Przewodniczący odczytuje notę policyjną o Gerstgrasserze: Ojciec jego był sędzią okręgowym, człowiekiem nieposzlakowanym i używającym największego poważania. O samym okarżonym, nota tylko wspomina, iż jest anti-semitą, nie odgrywa wprawdzie wybitnej roli w tej partyi, ale posiada w niej głos znaczący.

Z kolei następuje przesluchanie świadków. Obrońca, dr. Klinger oponuje przeciw ich zaprzysiężaniu, ze względu, iż sympatyzują z wytoczoną sprawą i znani są za wrogo usposobionych Schönererowi i Schönerzystom, z czem się nawet sami nie tają. Prokurator oświadczył się za odebraniem od nich przysięgi, gdyż prawo przewiduje tylko osobistą nienawiść świadka ku oskarżonemu, nie zaś wypływającą z pobudek partyjnych. Z powodu tego sąd postanawia odebrać przysięgę od świadków.

Swiadek Bernhard Münz, członek redakcyi „N. W. Tagbl." zeznaje, iż Schönerer wpadł z towarzyszami do biura redakcyi o godz. 1-ej w nocy, krzycząc: „Obsadzić drzwi, nikogo nie wypuszczać i nie wpuszczać. Ci par... żydzi dość nam dokuczyli, jeszcze teraz drwią z śmierci „naszego" najjaśniejszego Cesarza? Dzień porachunku nadszedł! Bijcie ich! Nie oszczędzajcie nawet żydówki. Zydzi bezczeszczą nasz naród, nie mamy skrupułu zachować względów dla ich kobiet." Obrońca: Pan Schönerer powiedział: „Na kolana" (nieder auf die Knie), czy słyszałeś pan, aby powiedział także: Bijcie ich! (schlagt Sie nieder)? Sw. Münz: Słyszałem: bijcie ich, ale nie wiem na pewno, czy to powiedział p. Schönerer, czy kto z jego towarzyszy." W dalszym ciągu opowiada świadek, jak go przeraziło przybycie Schönerera, osłupiał ze strachu i obawy!

Następujący świadek, redaktor Winter, zeznaje, iż gdy Schönerer użył wyrażenia „śmierć naszego cesarza," odpowiedział mu: „Oho, nasz cesarz jest Franciszek Józef, pomimo, iż sytuacja niesłychanie była niebezpieczną i czuć było grożącą „katastrofę."

Z kolei świadek Adolf Schmal zostaje zaprzysiężony. Przew: Redaktor Winter, odpowiedzieć miał coś na słowa Schönerera „nasz cesarz," czy pan to słyszałeś? Swiadek; Mógł coś powiedzieć, ja słyszałem tylko, że Schönerer krzyknął na metteur en pages: „Precz z gęby cygaro!" i on zaraz przestał palić. Przew: Co się działo podówczas z telegrafistką? Sw: Ona chciała uciekać z pokoju, ale powstrzymała się na głos Schönerera: Zostać! (zurück). Gerstgrasser, któremu robiłem w tym względzie uwagę, powiedział mi: „St... p... żydzie." Na co oświadczyłem, iż żydem nie jestem, ale poddanym cesarza niemieckiego. oficerem pruskim. W tej chwili Gerstgrasser zamierzył się na mnie dłonią. Nastąpiła wymiana razów, otrzymałem uderzenie w oko... Przew: Cóż dalej nastąpiło? Sw: Powstał ogólny tumult, wszyscy się bili, aż wreszcie Gerstgrassera przytrzymała policja. Przew: Jak się zachował podówczas redaktor Winter? Sw. Nie miałem czasu tem sią zajmować, otrzymał jednak kilka policzków... Przew: Dlaczego pan nie oddaliłeś się z miejsca tumultu? Sw: Stałem u okna, ale w ostatniej chwili zdecydowałem się nie uchodzić, byłoby to bowiem niehonorowo, zresztą drzwiami ujść nie mogłem. Przew: To chciałem wiedzieć. Drzwi zatem były zatarasowane? Sw: Tak, pilnowano ich.

Następnym świadkiem jest łamacz w kolumny „Tagblattu" (metteur en pages) Scholtz, który zeznał, iż widział na ręku Schönerera bokser, i obawiał się, aby nie dostał w „czaszkę." Obrońca: Czy p. Schönerer zachęcał do bicia redaktorów? Sw. To można było poznać z jego postawy. Zresztą odrazu można było zmiarkować, że ci panowie nie po co innego do nas przyszli.

Swiadek redaktor Fröschl, zeznaje to samo, co jego poprzednicy, z tym dodatkiem: „Czułem się w takiej konsternacyi, iż nie byłem w stanie pochwycić za szklankę ze stołu, aby obronić się przed atakiem".

Swiadek redaktor Hermann Fürst, zeznaje, iż obecnym nie był w tym pokoju, do którego przybył Schönerer z towarzyszami, na hałas jednak chciał tam wejść, lecz go nie wpuszczono. Wówczas zaalarmował drukarnię, wołając: Na pomoc, jesteśmy napadnięci przez anti-semitów.

Swiadkowie: Stern, Ring, Linder współredaktorowie „Tagblattu," zeznają w sensie poprzedników.

(Dok. nast.)

KRONIKA.

Wczorajsza pogodna niedziela zwabiła wielu krakowian do wycieczek na Panieńskie skały, Bielany i Tyniec. Okolice naszego miasta są tak piękne, iż nie potrzebujemy pod tym względem zazdrościć najlepiej położonym miastom europejskim. Główną ich jednak ozdobą jest natura albo zwaliska gmachów wznoszonych przez dawne pokolenia. Teraźniejsze umie tylko niszczyć i szpecić, co ubiegłe wieki z wielkim mozołem i wspaniałością wystawiły. Opactwo tynieckie, które widziało pierwsze krzyże chrześciańskiego

wznoszące się w podkarpackiej Chrobacji, zmieniło się w kupę gruzów. Wspaniały kościół wzniesiony staraniem Bolesława W. i oddany Benedyktynom chyli się tak ku upadkowi, że z obawy zawalenia się musiano zamurować niektóre korytarze. Każdy rok, każda zima niszczy kawał murów, które przez 8 stuleci patrzyły na potęgę naszego kraju, — a wiejscy chłopcy i ciekawi turyści z równym zapałem przyczyniają do ostatecznej ruiny starożytnego klasztoru, odrywając cegły z murów i bawiąc się rzucaniem ich do Wisły.

Opactwo tynieckie jest własnością funduszu religijnego a więc rządu. Najprostsze uczucia estetyki, względy archeologii, historyi a wreszcie pobożności oburzają się na podobne zaniedbanie tej starożytnej pamiątki, a przecież mamy w kraju organa specyalnie powołane do opiekowania się tego rodzaju pomnikami przeszłości, a konserwowanie nie może polegać na zachowywaniu tego co zwalone leży, ale także na podnoszeniu zwalisk. Ministerjum oświaty wydaje corocznie znaczne kwoty na restauracye zabytków sztuki w różnych prowincyach Austryi, nie słyszeliśmy dotychczas, żeby Galicya otrzymała z tych funduszów jaką pomoc. Słyszeliśmy wprawdzie, że Benedyktyni morawscy mają zamiar odkupić Tyniec i klasztor odbudować, ale piękny ten projekt nie przychodzi dotychczas do skutku, a tym czasem każda zima zaciera ślad dawnej architektury i niszczy wytrwale resztki starych murów.

Komisya wydelegowana z powodu podniesionego stanu wody włożysku Rudawy skonstatowała w sobotę na miejscu, że przyczyną złego jest najpierw znaczne podniesienie łożyska rzeki, czego przyczyną jest ogromny przybytek ziemi, jaka przy budowie kolei circumvalacyjnej do łożyska się dostała, oraz wskutek wysypywania do rzeki popiołu i śmieci z pobliskich domów. Również poobrywanie się brzegów popsutych wskutek wadliwej konstrukcyi mostków i podwyższonego z wiosną stanu wody, było przyczyną znacznego wzniesienia się pierwotnego łożyska rzeki. — Woda, wskutek podniesienia łożyska rzeki, dostała się do suteryn domu radcy dworu Dr. Englischa i groziła zalaniem innym okolicznym domom; z tego powodu c. k. Starostwo zarządzić postanowiło niezwłoczne spuszczenie wody w Mydlnikach a Magistrat Krakowski wezwał właścicieli młynów do wyczyszczenia łożyska Rudawy.

Most kolejowy na Dunajcu pod Tarnowem zostanie zupełnie przebudowanym. Konstrukcya dotychczasowa zostanie inną zastąpiona, wskutek tego będzie użyty nowy materyał żelazny.

Katastrofa. Pomiędzy Żydaczowem a Środkiem przejechał w ubiegłym tygodniu pociąg pośpieszny palacza kolejowego, który prawdopodobnie był w stanie nietrzeźwym i dlatego pomimo sygnałów nadchodzącego pociągu nie usunął się. Dochodzenie w toku.

„Kościuszkę pod Racławicami“, wspaniały obraz mistrza Matejki, oglądać będzie jeszcze można przez środę i czwartek po zniżonej o trzecią część cenie.

Zmiana ruchu pociągów. Regulamin ruchu pociągów na kolei Karola Ludwika i północnej Ferdynanda ulegnie wkrótce znacznym zmianom. Dyrekcye wymienionych kolei w porozumieniu się ze sobą, przygotowują cały szereg zmian, które przedstawiają się w sposób następujący: pociąg pośpieszny odchodzący z Krakowa o g. 9¼ wieczorem zaprzestanie zupełnie kursować; natomiast o g. 8 rano wychodzić będzie pociąg błyskawiczny. Kursowanie pociągów mięszanych zostanie zasadniczo zniesionem. Odchodzący zatem do Lwowa obecnie o g. 11 pociąg mięszany, zamieniony będzie na osobowy z wcześniejszą godziną odjazdu, pociąg mięszany przychodzący ze Lwowa do Krakowa o g. 5 rano, również zamieniony na osobowy znacznie później do Krakowa przychodzić będzie.

Prócz tego transport mięsa na będzie się mógł odbywać, jak dotąd pociągami towarowymi; z powodu zaś znacznej ilości mięsa przewożonego do Wiednia utworzonym będzie osobny pociąg na przestrzeni Podwołoczyska-Lwów-Kraków-Wiedeń przeznaczony wyłącznie dla transportu mięsa: pociąg ten odpowiednio urządzony na wymienionej linii kursować będzie codziennie podobno szybciej, niż inne pociągi towarowe.

Zmiany powyższe zaprowadzone być mają już z dniem 1 Czerwca.

Adam hr. Rzewuski. Jenerał-adjutant carski jenerał jazdy, w dniu 17 kwietnia zakończył życie w dobrach swych Wierzchownia, w guberni kijowskiej położonych. Zmarły magnat, brat rodzony Henryka Rzewuskiego, a ojciec Stanisława, młodego, obiecującego komedyopisarza, przez lat sześćdziesiąt służył w wojsku rosyjskiem. W r. 1823 otrzymał pierwszą rangę oficerską, w r. 1831 otrzymał złotą szablę za męztwo, przy „uśmierzeniu polskiego powstania“ a w r. 1859 był już jenerał-adjutantem. Ozdobiony wielu orderami, ostatnio członek aleksandryjskiego komitetu rannych, zgasł w późnym wieku.

Wieczorek w „Ognisku.“ W Niedzielę odbył się uroczysty wieczorek w lokalu stowarzyszenia drukarzy i litografów „Ognisko“, urządzony staraniem p. M. Swierzyńskiego ku uczczeniu pamięci 97-mej rocznicy Konstytucyi 3-go maja. W małej sali stowarzyszenia zebrało się liczne grono członków oraz zaproszonych gości, przeważnie płci pięknej dla wysłuchania umiejętnie ułożonego programu, na który złożyły się śpiewy choralne, solowe, gra na fortepianie i skrzypcach. Wieczorek rozpoczęto od odczytu wypowiedzianego przez p. Kurowskiego, przewodniczącego chóru, który w pięknych słowach przedstawił zebranym dzieje Polski, poprzedzające nadanie konstytucyi, kładąc szczególny nacisk na panowanie Stanisława Augusta, Konfederacyę Barską i sejm czteroletni, poczem wyłożył zadanie i znaczenie pamiętnej chwili 3 maja. PP. Miziński i Świerzyński ładnie odśpiewali „Spojrz jak się cicho“ Campana, nie mniej też poprawnie wypadł solowy śpiew p. Mizińskiego, gra na fortepianie oraz deklamacya p. Englisza, który z prawdziwym przejęciem się wypowiedział „Koncert nad koncertami“ „z Pana Tadeusza.“ „Great atraction“ wieczoru była gra na skrzypcach jedenastoletniego chłopczyka Kiesla, ucznia kapelmistrza p. Hocka, który śmiało odegrał „Kujawiaka“ Łady.

Pożar w Podgórzu wszczął się w niedzielę dnia 6. b. m. około 1 godziny z południa, u właściciela realności Joachima Spitzla. Z powodu lekkiego zachodniego wiatru, ogień wzmagał się coraz bardziej, ogarnął całą dość długą realność Spitzla, a niebezpieczeństwo wielkiej pożogi było tem groźniejsze, iż naprzeciw znajduje się zabudowanie wojskowe, mieszczące w sobie t. zw. „Artillerie-Zeugs-Depots“, którego dach od gęstych iskier począł się zajmować. Miejscowa straż pożarna nie mogła dać sobie rady, zaś burmistrz m. Podgórza dopiero wówczas prosił o pomoc straży pożarnej krakowskiej, kiedy ze strażnicy krakowskiej dano dwa razy znać magistratowi podgórskiemu, że się w Podgórzu strasznie pali. O godzinie 1, min. 34 przybyło pierwsze pogotowie straży ogniowej krakowskiej na miejsce; w 3 minuty później przyjechał naczelnik straży p. Eminowicz, a o 3 kwadranse na 2. zjawiło się drugie pogotowie. Działalność naszej straży pożarnej była nader energiczną, zwłaszcza że p. Eminowicz był sam na każdem groźnem miejscu obecnym i wydawał rozkazy. Wojskowość, broniąc budynku swego, zatarasowała drogę i przeszkadzała niejako skutecznemu ratunkowi gorejącego domu. Ostatecznie spaliła się cała frontowa realność Spitzla. Szkoda dotąd nieobliczona jest znaczną. Reorganizacya miejskiej straży pożarnej w Podgórzu, tudzież większa czujność ze strony organów magistratu Podgórza jest niezbędną ze względu na brak wszelkiego bezpieczeństwa mienia tamtejszych obywateli.

Bienczycer-Dampfmühle tak dalece używa krajowego języka, iż nawet opaski na setki pojedyńczych guldenów, drukuje w języku niemieckim.

Nowy sposób zarobkowania. Onegdaj aresztowała policya za nowy sposób zarobkowania Teodora Dudę i Jana Orlickiego obadwaj ci łobuzy smarowali sadzą i innemi nieczystościami pomniki na cmętarzu; i gdy się właściciele takowych zjawili deklarowali swoje usługi do oczyszczenia tychże pomników.

Ze strzelnicy. Na 151 członków towarzystwa, zebrało się zaledwie 36, na pierwsze walne zgromadzenie. Prezes Stockmar polecił odczytanie protokułu przez sekretarza dra Ant. Ziembińskiego, poczem przyjęto przez balotowanie pana Jana Teblickiego. Wydział uzupełniono wyborem 5 członków. Popołudniu do pierwszego strzelania o nagrodę zebrało się zaledwie 10 członków, a do wspólnej biesiady zasiadło 31 członków. Po toastach na cześć wkrótce ustąpić mającego króla, jako detronizowanego przy królewskiem strzelaniu, i na cześć prezesa towarzystwa wzniósł p. Adam Miłaszewski toast na cześć prezesa Majera, honorowego członka towarzystwa, jako męża najznakomitszego w kraju, jako żołnierza, lekarza, profesora, rektora posła i prezesa akademiii. Pan Majer w odpowiedzi zaznaczył, iż urodził się synem mieszczanina krakowskiego i jako taki całem sercem należy do towarzystwa.

R. m. Kwiatkowski wzniósł toast na pomyślność duchowieństwa polskiego w ręce ks. Pobudkiewicza. Radca magistratu pan Turnau, podniósł zasługi czterech detronizowanych królów pp. Miłaszewskiego, d-ra Ziembińskiego, Fenza i Matusińskiego. Pan Matusiński pił na pomyślność najmłodszych członków towarzystwa. Pan Niedziałkowski na pomyślność ruchu budowlanego w Krakowie w ręce obecnych budowniczych. W końcu ks. Pobudkiewicz odśpiewał narodową pieśń: „Kochajmy się“. Uczta przeciągnęła się do godz. 10.

Repertuar teatru krak. We wtorek 8 maja po raz 104-ty „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami Wł. L. Anczyca.

We czwartek 10go maja po raz 8my „Kazimierz Wielki i Esterka“ dramat historyczny w 5ciu aktach Stanisława Kozłowskiego.

W piątek 11 maja po raz 7my „Dziwak“ kom. w 5 aktach Aleksandra Mańkowskiego.

W sobotę 12 maja po raz pierwszy „Niespodzianki poślubne“ komedya w 3ch aktach, podług tematu angielskiego Jona Pinero, napisał Jan Jakubowski.

Majówka. Uczniowie niższych klas gimnazyum Sobieskiego udali się dziś na majówkę na Bielany i Panieńskie Skały.

Handel p. A. Biasiona zostaje z d. 10 b. m. zwinięty. Od tego dnia rozpocznie się wyprzedaż codziennie między g. 10 rano a 3cią popoł.

Loterya fantowa. We czwartek d. 10 maja odbądzie się w ogrodzie Strzeleckim, na korzyść Krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, loterya fantowa w połączeniu z koncertem kapeli wojskowej. Początek o 4 po południu. Wejście 20 ct. Cena biletu 20 ct., co piąty bilet, wygrywa.

Koncert. Dziś w Parku krakowskim koncert kapeli wojskowej o 4 po południu.

Rocznica 70ia urodzin prof. dra. Oettingera. (k) Onegdaj już zebrało się w mieszkaniu jubilata liczne grono nauczycieli szkół ludowych krakowskich z dyr. Maciołowskiem na czele dla złożenia Mu serdecznych życzeń. Tegoż dnia wręczono sędziwemu profesorowi w sali Collgii Novi adres od wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego z pięknym napisem, wyrytym na karcie tytułowej, który streszczał w sobie nieprzerwany łańcuch zasług jubilata, położonych około asymilacyi żydów, dobra kraju i miasta, wreszcie podniesienia wiedzy lekarskiej. Po doręczeniu tego dowodu uznania, złożyła Sz. profesorowi życzenia deputacya towarzystwa lekarskiegot w skład której wchodzili prezes dr. Pieniążek i sekretarz dr. Kwaśnicki oraz reprezentanci wydawnictwa dzieł naukowych lekarskich pp. prof. Korczyński i dr. Surzycki.

Wieczorem o godz 8 zgromadzili się prawie wszyscy profesorowie wydziału lekarskiego z dziekanem swoim dr. Cybulskiem, rektor Uniwersytetu ks. kanonik Spis, prezes Akademii Umiejętności dr. Majer i kilka zaproszonych osób na wspólną ucztę w restauracyi „pod Różą“ p. Turlińskiego. Szereg przemówień rozpoczął dr. Pieniążek, podnosząc zasługi jubilata, jako czynnego i niestrudzonego członka towarzystwa lekarskiego, następnie zabrał głos dr. Majer, zaznaczając profesorską działalność dra Oettingera którą, jako b. rektor i kolega jubilata umiał najlepiej może ocenić. Rektor ks. kanonik Spis akcentuje pożyteczną działalność profesora, jako członka senatu akademickiego, prof. Cybulski rozbiera zasługi jubilata w charakterze lekarza praktyka i teoretyka, prof. Blumenstok, podnosi bezinteresowną pracę dra Oettingera, jako redaktora „Przeglądu lekarskiego“, prof. Domański pije zdrowie zasłużonego radcy miejskiego, dr. Jordan kreśli zasługi wiernego syna ojczyzny, członka rządu narodowego w r. 1848, widzi w osobie sz. jubilata jednego z tych nielicznych izraelitów, którzy, pozostając wiernymi zakonowi swych współwyznawców, znają swe obowiązki względem społeczeństwa, poczem wzniósł staropolskie „kochajmy się“ do wszystkich współwierców jubilata.

Dr. Warschauer, jako kolega i przyjaciel prof. Oettingera kreśli jego „curriculum vitae“ i podnosi wielkie zalety dzieł jubilata, cechującą je czystość i nieskazitelność języka. Prof. Oettinger dziękuje za gorące słowa uznania, które płyną z ust ludzi tak wielce nauce zasłużonych, następnie poświęca dłuższy ustęp tym chwilom przygnębienia i ogólnej apatyi, które charakteryzowały pamiętny rok 1846, analizuje kierunki naukowe, jakie się w dziedzinie Jego specyalności przejawiały, akcentując najważniejszy z nich krytyczny, a przechodząc do własnej osoby, powiada, iż więcej miał w życiu porażek i rozczarowań, niż chwil radosnych i powodzeń, że zawsze pozostawał wiernym swym ideałom, bez których nietylko ludzie, ale i społeczność cała marnieje, wreszcie wnosi zdrowie swych czcigodnych sąsiadów z prawej strony — prezesa dra Majera, lewej magnificencyi Stróża najwyższego przybytku wiedzy, oraz przeciwnika, ale nie w przekonaniach, lecz w siedzeniu dra Pieniążka. Uczta suto zastawiona przez p. Turlińskiego, przeciągnęła się do 11 w nocy.

Przegląd polityczny.

W skutek spóźnionej depeszy musieliśmy rezultat procesu Schönererowskiego ogłosić w osobnym dodatku do „Kurjera“. Umieszczamy przebieg jego w oddzielnej rubryce jako curiosum kronikarskie, — nic więcej. Ale wiedeńskie pisma semickie chcą nadać temu jakieś głębsze, polityczne znaczenie i poświęcają temu wstępne artykuły, zabarwione emfazą jakby jakiejś pierwszorzędnej sprawy. Komiczne to w ogóle robi wrażenie, gdy w obec politycznego uprawnienia żydów, gdy kto palcem pogrozi Szmulowi, zaraz z tego robi się sprawę głośną, sprawę pogwałcenia swobód obywatelskich. Piszemy tu o tem dla tego, że jednocześnie z procesem Schönerera przeniosła się sprawa żydowska i do sali Rady Państwa, gdzie poseł Bergani, zamiast poważnego traktowania rzeczy, rozwodził się nad tem — o ile Talmud pozwala lekarzom żydowskim dobrze lub źle pielęgnować pacjentów chrześciańskich, jak gdyby taki dr. Warschauer, Krongold, Kirschner lub Spira słuchali talmudu czy — mają zapisać choremu aqua laurcer. — lub nie.

Dla salwowania jednak honoru posła Birginiego musimy zaznaczyć, że mając sobie odebrany przez Smolkę głos w sprawie żydowskiej, uzyskał satysfakcję od Izby, która odesłała do komisyi budżetowej rezolucję jego, wzywającą rząd do przedłożenia Radzie państwa regulaminu dyscyplinarngo dla szkół wyższych, zabezpieczającego wolność obywatelską akademików.

Z powodu zachmurzenia horyzontu politycznego na półwyspie Bałbańskim, — inspirowany organ rządu rosyjskiego. — „Nord“ brukselski stara się uspokoić świat polityczny zapewnieniem, że w obec dzisiejszych okoliczności żadne mocartwo nie zechciałoby przyjąć na siebie odpowiedzialneści podjęcia napowrót kwestji wschodniej.

Bardzo słusznie, ale skoro ją tak podminowano i podminować usiłują, że ona sama podejmie się, to mocarstwa zmuszone będą nawet bez inicjatywy, interweniować. Jako symptom pokojowy, mający poprzeć powyższe zapewnienie Vood'a sygnalizują z Konstantynopola polepszenie stosunków dyplomatycznych między Portą a gabinetem ateńskim, przyczem oczywiście Grecy -- chociaż nie ateńscy — zarobili, bo jak donoszą, sułtan wskutek skarg na niedostateczne uposażenie patriarchatu ekumenicznego w Stambule kazał przyznać mu dodatek w kwocie 1.000 funtów, czyli około 11.000 guldenów.

Natomiast w sferach politycznych berlińskich nie ustają podnosić niebezpieczeństwa dla pokoju europejskiego z wzrastającej przewagi wpływów panslawistycznych w rządzie i na dworze petersburskim.

Austro-węgierski poseł w Londynie hr. Karolyi ma w lipcu usunąć się ze swego stanowiska i cofnąć się w zacisze życia prywatnego. Jako jego następcę wymieniają hr. Wolkensteina.

Profesor Łamański w artykule wstępnym ostatniego numeru „Izw. St-Pet. Sław. Błah. Obszcz.,“ zatytułowanym: „Kwestya zachodnio-słowiańska“ (Sławianskij zapadnyj wopros) dowodzi, że kwestya czeska niełatwo da się rozstrzygnąć w duchu słowiańskim i że koniec końcem czesi będą musieli się dostać pod panowanie niemieckie, które ich do szczętu wynarodowi. Artykuł ten wywołał następującą replikę w liście nadesłanym do „Piet. Wied.,“ którego ustęp końcowy przytaczamy:

„Artykuł p. Łamańskiego daje do zrozumienia, co w takim razie z wschodnią połową Austryi uczynić wypadnie. My zaś ze swej strony najpokorniej upraszamy wszystkich rosyan, przyjaciół słowian, nie oddawać niemcom w tej chwili dziejowej także i zachodnio-austryackich ziem słowiańskich. Sama natura oddzieliła Czechy od Niemiec ogromnemi górami. Opatrzność zaś przed półtora tysiącem lat oddała tę ziemię obiecaną w ręce słowian, aby w przyszłości dla zjednoczonej pod opieką Rosyi słowiańszczyzny była wysuniętym naprzód posterunkiem i naturalną twierdzą w sercu Europy! W nadziei, że słowa nasze nie pozostaną bez życzliwej uwagi, pozostajemy i t. d. Podpisano: Jeden z prawosławnych czechów rosyjskich za siebie i innych. „Iwan Liebieda.“

Własne Telegramy Kurjera.

Paryż 7 kwietnia. Boulanger wydał dzieło pt. L'invasion allemagne«. Dwa i pół miliona tego dzieła rozdano za darmo. W przedmowie jenerał wypowiada życzenia, aby Francya mogła jak najdłużej unikać rozlewu krwi, podnosi jednak potrzebę utworzenia obrony krajowej, gdyż losy największych państw bardzo często nie zależą od życzenia narodu. Dzieło poświęcone szczegółowemu rozbiorowi wypadków i osób 1870 r. — a to tylko w tym celu, ażeby naród na przyszłość wyciągnął z tego pożyteczną naukę.

Barcelona 7 maja. Arcyksiążę Karol Ludwik przybył tu celem zwiedzenia wystawy. Przy wstępie na wystawę miał prezydent oddziału austryackiego Lindheim powitalną przemowę. Arcyksiążę odpowiedział, że się czuje dumnym, widząc, że monarchia austr. jest tak świetnie reprezentowaną, W końcu życzył wystawcom powodzenia.

Berlin 7 maja. Krążą pogłoski o pojawieniu się nowej narośli u Cesarza Fryderyka.

Wiedeń 7 maja. Prowadzone są w kołach parlamentarnych narady nad środkami mogącemi ukrócić zajścia skandaliczne w izbie

Wiedeń 7 maja. Zaraz po budżecie będzie wziętym pod obrady wniosek szkolny ks. Liechtensteina. Narady z Tiszą w sprawie podatku gorzelnianego nie rokują dobrych rezultatów.

Berlin 7 maja. Cesarz Fryderyk czuje się dziś słabszym, a to skutkiem silniejszego wydzielania ropy, która przeszkadzała w śnie.

Paryż 7 maja. W manifeście wysłanym przez ligę patriotyczną Boulanger uznanym został szefem stronnictwa narodowego.

Wiedeń 7 maja. Wniosek Plenera żądający przyznania odbiorcom spirytusu 4 miesięcznego kredytu podatku konsumcyjnego, oraz wniosek Rutowskiego 12 miesięcznego kredytu fabrykantom likierów, zostały przyjęte przez ściślejszy komitet komissji opodatkowania spirytusu.

Sofia 7 maja. Ks. Ferdynand na bankiecie w Tirnowie miał mowę, w której silny nacisk położył na to, iż ostatnie wypadki dowiodły Europie, iż Bułgarzy chociaż kraik nie wielki czuje się silnym, i że wszystkie siły skoncentruje, ażeby utrzymać ideę narodowej niezależności.

Konstantynopol 7 maja. Cezaryanowi patryarsze katolickiemu armeńskiemu udało się pojednać Armeńczyków z Antihassunistami. Po dokonaniu tego pojednaniu patryarcha odczytał reskrypt, potwierdzając to pojednanie uroczyście.

Wiedeń 7 maja (godz. 9 m. 40 w.) Na giełdzie zapanowało silne przygnębienie wskutek wojowniczego artykułu oficyalnego organu węgierskiego »Nemzet«, który położenie polityczne z przyczyny rosyjskich agitacyj na półwyspie bałkańskiem przedstawia jako zagrożone i niebezpieczne Kredyty stoją 280.40.

Berlin 7 maja (godz. 9 m. 55 w.) W stanie zdrowia Cesarza nastąpiło dość silne pogorszenie, a mianowicie zwiększyła się znacznie gorączka i wzmogło się wydzielanie ropy. W tej chwili odbywa się drugie dziś konsylium lekarskie.

Otrzymane dziś o godz. 6-stej rano.

Berlin 8 maja. Dzienniki tutejsze półurzędowe i niezależne zgodnie zaznaczają, że Rosya posunęła się zadaleko ze swemi knowaniami w Serbii, Rumunii Bułgaryi i Grecyi. Knowania te są ujęte w systemat, a to musi doprowadzić do wojny.

Florencya 8 maja. Królowa serbska Natalia odjeżdza dziś na Wiedeń do Belgradu.

Berlin 8 maja. Cesarz czuje się bardzo osłabionym. W dobieraniu mu potraw uczyniono poprzednie obostrzenia. Gorączka 38.6, sen niespokojny. Mackenzie odłożył swój wyjazd, który miał dziś nastąpić.

Wiedeń 8 maja. Próba oświetlenia elektrycznego gmachu parlamentu wypadła wczoraj doskonale. Równość światła przeszła oczekiwania. Spisano w prezydyum izby protokół stwierdzający, iż wieczorne odbywanie posiedzeń przy świetle elektrycznem jest całkiem możebne.

Medyolan 8 maja. Stan zdrowia cesarza brazylijskiego jest niezmieniony. Dr. Seunnola wyjechał do niego z Neapola.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Następny Nr. Kurjera wyjdzie w Czwartek rano.

12 maja! otwartym zostanie.
83 1—2

Nabiał
wszelkiego rodzaju.
MINERALNE WODY.

Letnia Mleczarnia
E. Dobrzyńskiej
na plantacyach przy pałacu biskupim
została otwartą
w Sobotę 5 Maja 1888.
76 2—3

LODY
ciasta cukry
z cukierni
A. Roszkowskiego

JUŻ OTWARTA
KAWIARNIA LETNIA
pod firmą **S. REHMANA**
przy plantacyach, obok szkoły św. Scholastyki, urządzona z komfortem.
Wszelkie napoje oraz świeże ciasta.
Poleca się Szanownej Publiczności
W. Janikowski.
82 1—6

9 8—9
ROZSYŁKA
Wody Szczawnickiej
ze zdrojów
Józefiny, Szczepana, Magdaleny i Waleryi,
odbywa się na zamówienia u **Henryka Mattoniego** w Wiedniu, albo za pośrednictwem Zakładu zdrojowego w Szczawnicy, lub też ze składu Mattoniego
u H. Zöllnera w Nowym Sączu.

ZAKOPANE.
Zakład przyrodo leczniczy na Klemensówce w Zakopanem urządzony na sposób Riklego nad jeziorem Weldes, gdzie oprócz zwykłej hydroterapii zaprowadzone są kąpiele parowe w łóżkach, tudzież i słoneczne (helioterapia). Wykonuje się też w zakładzie wedle wskazania lecznicza gimnastyka, mięsienie, ortopedya i elektroterapia.
Od 15 maja Zakład otwarty.
Dr. Wenanty Piasecki
właściciel i kierujący lekarz zakładu.

PRACOWNIA TOKARSKA
Z. Mikołajskiego
w Krakowie, ul. św. Tomasza Nr. 7.
podejmuje się wszelkich robót meblowych, fabrycznych i galanteryjnych,
z kości, rogu, pianki, bursztynu, drzewa, mosiądzu, kamienia itp. i wykonuje takowe
na czas oznaczony i po cenach umiarkowanych.

STANISŁAW PION
w RZESZOWIE
przy ulicy Pańskiej
poleca swój skład towarów galanteryjnych i norymberskich.
Zamówienia pocztowe wysyłam punktualnie nie licząc kosztów opakowania. 20 5—10

Naśladownictwo zastrzega się!
Sprzedaje się tylko w pudełkach, mających niebieskie etykiety i zielonym lakiem zapieczętowanych.
bilińskie proszki trawienia
Pastylki bilińskie
Znakomity ten środek działa skutecznie przeciw zgadze, katarowi żołądkowemu i ułatwia trawienie. Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych, aptekach i drogueryach. 26 4—6
Zarząd zdrojowy w Bilinie (Czechy).

CUKIERNIA
W. SCHMIDA
W KRAKOWIE
ul. Szewska l. 27 przy plantacyach,
poleca Wody mineralne, kwaśne mleko kuracyjne, kwaśne mleko ze śmietaną z pierwszorzędnych gospodarstw wiejskich, kawę, herbatę, czekoladę, jakoteż ciasta wszelkie chłodniki, sucharki zwykłe, karlsbadzkie, damskie, węgierskie, lwowskie i krakowskie po najumiarkowańszych cenach. Dla dogodności Sz. Gości dostać można ciepłe potrawy na świeżem powietrzu. Z poważaniem
66 3—3. **W. Schmid.**

ZAKŁAD KRAWIECKI
Adama Lipczyńskiego
Kraków, A-B, L. 45,
poleca świeży transport
towarów krajowych i zagranicznych.
Zamówienia wykonuje na czas oznaczony jak najpunktualniej.
Gotowe suknie zawsze w zapasie.
48 7—10

Kamienica dwupiętrowa
Z ogrodem, stajnią i wozownią przy głównej ulicy przedmieścia położona jest do sprzedania. — Wiadomość ul. Wielopole l. 12.
68 3—3

Emma Hellman plac Dom. nr 6: I. piętro, szkoła kroju i szycia, oraz przyjmuje do roboty suknie według najnowszej wiedeńskiej metody.
(72. 3—6)

Pralnia Paryska
ulica Bracka Nr. 7.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przyjmuję do
PRANIA I CZYSZCZENIA
na sposób paryzki z glancem
wszelkiego rodzaju bieliznę, jak: **koszule, kołnierzyki, mankiety itd.** oraz **suknie, firanki, koronki itd.** ręcząc za elegancję i dokładność w wykonaniu:
Ceny umiarkowane, dla Panów Oficerów i studentów znacznie zniżone.
Na żądanie wykonywa się zamówienia w 12 g.
Polecając się łaskawym względom zostaję z szacunkiem
(70. 3-15) *MARYA WOJCIECHOWSKA*

Handel pod firmą
S. Feintuch w Krakowie
poleca
Nasienie buraków pastewnych prawdziwych Oberndorfskich żółtych olbrzymich oraz czerwonych „Hamuth“.
Marchew żółtą olbrzymią pastewną.
Koński ząb prawdziwy amerykański „Virginia“. 113 6-0

SALON MÓD
PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
i
gotowych ubrań dziecinnych
Heleny Telesznickiej
W KRAKOWIE
ul. św. Jana Nr. 4.
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, iż otrzymałam świeży transport **kapeluszy damskich i dziecinnych.**
Z uszanowaniem
461 9—10. *Helena Teleszincka.*

Chłopiec umiejący czytać potrzebny zaraz. Wiadomość w administracyi „Kurjera Krakowskiego“ od 12—1 w południe.

W. STACHOWICZ
krawiec cywilny i wojskowy
poleca bogato zaopatrzony
skład wszelkiego rodzaju uniformów
jakoteż 25 15—25
wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędnikow wojskowych i cywilnych.
Kraków, ul. św. Anny L. 5.

ZAKOPANE
Willa Wanda. Apartamenta z komfortem urządzone do wynajęcia od **60** c. do **1** złr. **20** c. za pokój na sezon. Adresować do Zarządu willi „Wanda“ w Zakopanem.
51, 3—4.

M. PETERSEIM
fabryka maszyn i narzędzi pożarnych, odlewarnia żelaza i metalów w Krakowie, poleca

Sikawki ogniowe i pompy najnowszych systemów rozmaitej wielkości.
Węże parciane i gumowe, budowlane odlewy żelazne dla zakładów fabrycznych. Sztachety do ogrodów, ganków nagrobków, schody, słupy pod ganki i sklepienia. Kraty do okien, zlewów, kanałów, piwnic, ławki ogrodowe itp.
Bliższe objaśnienia i illustrowane katalogi rozsyłam na żądanie.
(61. 8—10.)

Najlepsza metoda
do nauczenia się języka niemieckiego w trzech miesiącach bez nauczyciela przez Piatona Reussnera.
8 2—12
Cena kursu niższego 80 ct. kursu wyższego 2 złr. 60 ct. Metody angielskiej 98 ct. Skład gł. w księgarni J. K. Żupańskiego i K. J. Heumanna w Krakowie, tudzież w Księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie.

100 biletów wizytowych
od 30 centów i wyżej można nabyć
w drukarni **A. Koziańskiego** przy ul. Szewskiej.

KSIĘGARNIA
K. BARTOSZEWICZA
w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 7.
odstępuje następujące dzieła po zniżonych cenach.

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniż. na 30
Bartoszewicz Julian. Historya pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr. zniż. na . . . . . . 4·—
— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zł. 50 ct. zniż. na . . . . . 1·25
— Studya historyczne i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 11·50 zn. na . 3·—
— Anna Jagiellonka, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . . 1·25
— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zn. na . . 1·60
— Kniaź i Książę. Cena 60 ct. zn. na . —·20
Bartoszewicz Kazimierz. 40 kronik humorystycznych. Cena 1·80 ct. zn. na —·60
Bliziński. Kawaler marcowy, komedja w 1-ym akcie. Cena 80 ct. zniż. na —·20
Buszczyński St. Sądy cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zn. na . . —·25
— Kraszewski-więzień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct. zn. na . . —·10
Choiński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zł. zn. na —·30
— Henryk Heine, portret literacki. Cena 1 złr. 50 ct. zn. na . . . —·40
Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zn. na. . . —·20
Dzieduszycki Izydor drr Der Patriotismus in Polen in seine geschichtlichen Entwickelung. Cena 2·50 zn. na . —·80
Heisig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego, jako wsteępna nauka do geometryi wykreślnj, rysunków architektonicznych itd. Cena 2 złr. 40 ct. znizone na . . . —·70
Hoffmann. A W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wyd. niem. L. Masłowski Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . ·50
Jelinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marya Gr. Cena 1 złr. zn na . . . —·20
Kochanowski Jan. Pieśni i treny. Cena 50 ct. zniż. na . . . . —·15
— Fenomena, Muza, Satyr, Monomachja. Cena 40 ct. zniż. na . . . . —·10
— Odprawa posłów greckich, Szachy, Dziewosłąb, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda, Epitalamium, Proporzec,
— Wtargnienie do Moskwy, Pamiątka. Cena 50 ct. zniż. na . . . —·15
— Fraszki. Cena 40 ct. zniż. na . . —·20
— Fragmenta. Wzór pań mężnych. Wróżki O Czechu i Lechu, Wykład cnoty,
— O pijaństwie, Apoftegmata, Cena 30 ct. zniż. na . . . . . . —·10
— Psałterz Dawidów. Cena 80 ct. zniż. —·20
— Rymy łacińskie w tłómaczeniu Brodzińskiego i Syrokomli. Cena 80 ct. zniż. na . . . . —·20
Krasicki Ignacy. Bajki, przypowieści.
— Cena 30 ct. zniż na . . ·10
— Satyry. Cena 30 ct. zniż na . . —·10
— Wiersze różne i wiersze zprozą. Cena 50 ct. zniż. na . . . —·12
— Myszeis. Cena 30 ct. zniż. na . . —·10
— Monachomachja i Antimonachomachja. Cena 30 ct. zniż. na . . —·10
— Wojna Chocimska. Cena 30 ct. zn. na —·10
— Pieśni Ossyana. Cena 40 ct. zniż. na —·10
— Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Cena 60 ct zniż. na . . —·15
— Historya. Cena 60 ct. zniż. na . —·15
— Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 ct. zniż. —·25
— Komedye. Cena 1 złr. 20 ct. zniż. na —·30
Wszystkie powyższe dzieła Krasickiego, razem . . . . . . 1·20
Kraszewski J. I. Tomko Prawdzic, wierutna bajka. Cena 60 ct. zn. na —·20
— Wieczory drezdeńskie. Cena złr. 2 80 znizona na . . . . . . —·80
Laugel. Głos, ucho i muzyka. Cena 1 zł. zniż. na . . . . —·25
Lipiński. Zapiski z lat 1825 — 1831. Cena 2 złr. zniż. na . . . . —·80
Łoziński Wł. Galiciana. Cena 1·50 cnt. zn. na . . . . —·50
Mill John Stuart. O rządzie reprezentatacyjnym. Cena 2·40 ct. zn. na . —·40
Moraczewski. Dzieje Rzpltej polskiej, 2 wyd. 9 tom. Cena 24 złr. zn. na . 8·—
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zn. na . —·30
— Leibe i Sióra. 2 tomy razem. Cena 60 ct. zn. na . . . . . . —·20
— Bajki oryginale. Cena 60 ct. zn. na —·20
— Jan z Tenczyna pow. historyczna, 3 tomy razem. Cena 1·50 ct. zn. na . —·40
Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1·20 ct. zn. na . . . . . —·30
Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zn. na . —·40
Okoński. Niewinni Antea Cena 1.20 zn. na —·40
Podoski Gabr. Junosza. Teka historyczna wydana przez K. Jarochowskiego w 6 tomach. Cena 24 złr. zn. na . 6·—
Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na —·20
Robertson. Kurs języka francuzkiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 złr. 60 ct. zn. na . . 1·30
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1·20 ct. zn. na . —·30
Juliusza Słowackiego. Dzieła, wydanie w 5-ciu tomach, zawierające toż samo co wydanie lipskie i lwowskie z dodaniem odnalezionego urywku poematu „Pan Tadeusz“. Cena 4 złr. z. na 1·50
Stadnicki Kaz. hr. Przyczynek do heraltyki polskiej. Cena 1·80 ct. zn. na . —·80
Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 złr. zn. na . . . . 2·—
Szajnocha. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena 12 złr. zn. na . . . . 4·—
— Lechicki początek Polski (osobno. inne wydanie) Cena 4 złr. zn. na . 1·20
Szujski. Dzieje literatury świata niechrześciańskiego. Cena 3·30 zn. na . 1·20
Sabowski, Józef Hauke Bosak Cena 40 ct. zn. na . . . . . . —·10
Wermonty Dr Historya literatury francuskiej. Cena 5 złr. zn. na . . . 1·—
Zalewski K. Górą nasi, komedya w 5ciu aktach. Cena 1·60 ct. zn. na . . —·60

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków 8 maja 1888.

	płacą		żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za 100	105	—	106	—
Marki niemieckie	62	—	62	50
20-frankówki za sztukę	10	—	10	08
Obligi: Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.				
Galic. obligacye indemnizacyjne	102	—	103	—
4½% gal. pożyczka krajowa	88	50	90	—
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99	75	100	15
Listy zastawne:				
4½% listy gal. banku krajowego	91	50	92	50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99	75	100	50
4½% " " " "	93	—	94	—
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	92	—	93	—
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	88	—	89	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	87	—	88	—
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	85	—	90	—
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	99	50	100	50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96	25	97	25
Losy:				
Miasta Krakowa	18	50	19	50
" Stanisławowa	—	—	35	—
Warszawa. 3 maja 1888. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.				
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100	25	101	25
4% listy likwidacyjne	89	50	90	50

Telegramy:

Wiedeń, 8 maja 1888.

Renta wspólna pap. opod. 79·20 Akcye kredytowe 279·80, Dukaty 5·94

Berlin 8 maja 1888.

Guldeny austryackie 160.55, ruble 169·25

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.